Dzieci z autyzmem mają swoje przedszkole

EDUKACJA

Uczą się w czteroosobowych grupach. Mają indywidualną opiekę. W Warszawie ruszyło pierwsze przedszkole dla dzieci z autyzmem. Niestety, tylko dla wybranych

Igor ma 2,5 roku. Lekarze wykryli u niego autyzm kilka miesięcy temu.

– Diagnoza była dla nas szokiem – przyznaje Aneta Piotrowska, mama chłopca. – Mam jednak nadzieję, że uda się wyleczyć mojego synka. Światełkiem w tunelu jest właśnie to przedszkole – tłumaczy Piotrowska. Igorek pójdzie do placówki prawdopodobnie w czerwcu. – Najpierw będzie chodził raz w tygodniu na zajęcia adaptacyjne. A później zobaczymy – mówi pani Aneta.

Marzena Kołnierzak, dyrektor przedszkola przy ul. Targowej 43, podkreśla, że to pierwsza placówka na Mazowszu, która zajmuje się wyłącznie opieką nad maluchami z autyzmem.

Uczy się w nim 18 przedszkolaków w wieku od 2,5 do 5 lat. Placówkę otworzyła w maju fundacja Synapsis, która od lat zrzesza rodziny dzieci z autyzmem. Dlatego do przedszkola przyjmowane będą tylko maluchy związane z fundacją.

– Zależy nam na tym, by mieć dokładny wgląd w chorobę dziecka, już od chwili zdiagnozowania choroby. W ten sposób będzie nam łatwiej mu pomóc – mówi Kołnierzak.

Czym różni się placówka dla dzieci z autyzmem od zwykłego przedszkola? Przede wszystkim wyglądem. Zamiast pełnych kolorów sal, maluchy uczą się i bawią w pomieszczeniach z białymi ścianami, prostymi, drewnianymi mebelkami. Nie mogą również przebierać w stosie zabawek, których w tym przedszkolu jest zaledwie kilka.

– Dzieci te często są nadwrażliwe na kolory. Jeśli wokół nich jest pełno barw, nie czują się spokojnie i bezpiecznie. Ponieważ autyzm może wywoływać u dziecka różne zaburzenia, każde z nich musi być traktowane indywidualnie – podkreśla Kołnierzak. Dlatego osiemnaściorgiem przedszkolaków zajmuje się aż dwanaście osób: pedagodzy, terapeuci, psycholog.

To właśnie możliwość indywidualnej terapii szczególnie zachęca rodziców. – Tego nie da mojemu dziecku żadna inna placówka – mówi Piotrowska. Podkreśla, że chciałaby jednak, by w przyszłości jej synek chodził do przedszkola integracyjnego. – Tam miałby kontakt ze zdrowymi dziećmi – mówi.

Pieniądze na utrzymanie przedszkola pochodzą z subwencji oświatowej (2,5 tys. złotych miesięcznie na dziecko), z darowizn rodziców i od sponsorów.

—Paulina Głaczkowska